OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK V. Nr. 8. SIERPIEŃ 1931.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



NA DZIEŃ PRZEBICIA SERCA ŚW. TERESY OD JEZUSA
(27 sierpnia).

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc sierpień.

Miesiąc poświęcony czci Najsł. Serca N. Marji P.

Modlitwa: *za Misjonarzy Karmelit. w Indjach i nawrócenie Hindusów.*

1. Sobota: św. Piotra w Okowach.
2. **Niedziela 10 po Ziel. Św.**: N. M. P. Anielskiej. — św. Alfonsa M. Lig. §.
3. Poniedziałek: Znalezienie św. Szczepana, M.
4. Wtorek: św. Dominika, W.
5. Środa: N. M. P. Śnieżnej. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*).
6. Czwartek: **Przemienienie P. Jezusa.**
7. Piątek: św. Alberta, W. Zak. Karmelit. św. Kajetana. (*Nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa*).
8. Sobota: św. Emiljana, §. *.
9. **Niedziela 11 po Ziel. Św.**: św. Jana Vianney, Prob. z Ars.
10. Poniedziałek: św. Wawrzyńca, M.
11. Wtorek: św. Zuzanny, P.
12. Środa: św. Klary, P.
13. Czwartek: św. Hipolita, żołn. M.
14. Piątek: (*Post kość.*) Wigilja N. M. P. św. Euzebjusza, W. *.
15. Sobota: **WNIEBOWZIĘCIE N. M. P.** *abs gen.*, †, *, 3, 4, 5.
16. **Niedziela 12 po Ziel. Św.: św. Joachima,** Ojca N. M. P. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl.*) †, §, 1.
17. Poniedziałek: św. Jacka, W.
18. Wtorek: Bł. Anioła Aug. Mazzinghi, W. Zak. Karmelit. św. Heleny, Ww.
19. Środa: św. Jana Eudes, W.
20. Czwartek: św. Bernarda, Op. DK.
21. Piątek: św. Joanny Franciszki de Chantal, Ww.
22. Sobota: św. Tymoteusza. §, *.
23. **Niedziela 13 po Ziel. Św.**: św. Filipa Benicjusza, W. §.
24. Poniedziałek: **św. Bartłomieja, Ap.** †, §, 4, 5.
25. Wtorek: św. Ludwika IX. Króla (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*) 2.
26. Środa: św. Wiktora, M.
27. Czwartek: **Przebicie Serca Św. M. N. Teresy.** św. Józefa Kalas. †.
28. Piątek: św. Augustyna, B. DK.
29. Sobota: Ścięcie św. Jana Chrzciciela §. *.
30. **Niedziela 14 po Ziel. Św.** św. Róży Limanskiej, P. §
31. Poniedziałek: (*w kość. konsekrow.*) Poświęcenie kościoła. †, (*w innych kość.*) św. Rajmunda.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.

AVE MARIA



O WNIEBOWZIĘTA!...

W blaskach, tysiącem odcieni lśniących,
W promieniach, drżących tęczą nadziemską,
W wiotkich obłoczkach, srebrem siejących,
W toni przestworzy, czystością tchnących,
Spowita śnieżną bielą anielską —
Wznosisz się w niebo, Najczystsza z ziemi,
Święta Poczęta...
By błyszczeć między chóry rajskiemi —
O Wniebowzięta!

Cudownie brzmiały aniołów głosy,
Rajską melodją obłoki drgały:
Tonem triumfu, radości, chwały...
Coraz to wyżej mknął pod niebiosy
Jasnych Serafów orszak wspaniały...
I Ty tam płyniesz — Liljo padolna
Dziewico Święta
Jedyna z ludzi od grzechu wolna —
O Wniebowzięta!

W chwale niebiańskiej Bóg Cię przyjmuje,
Największy cudzie potęgi Jego!
W Tobie się morze piękna znajduje,
Dusza Twa rajem dla Wszechmocnego!
On tron złotemi wysłał Ci blaski
Tron wiecznej chwały, Wybranko łaski.
I tam z zachwytem w Boga wpatrzona,
Bogiem przejęta
Przebywasz wiecznie, już z Nim złączona —
O Wniebowzięta!...

Karmelita Bosy.

O ODDANIU SIĘ W NIEWOLĘ MARJI.

Na święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Na skromnych łamach naszego pisemka widnieje w tym miesiącu reprodukcja pięknego obrazu szkoły flamandzkiej. Przedstawia ona wizję, którą zaszczycona była św. Teresa od Jezusa na początku swego dzieła Reformy Karmelu. Święta sama opisuje to zdarzenie w sposób przejmujący, jak czytamy w księdze jej życia:

„Było to w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji". Święta Teresa znajdowała się w kościele Dominikanów w Awila, gdzie się dawniej, przed laty, po śmierci swego ojca, spowiadała. Modląc się tu, wspomniała, z uczuciem pokory, na „mnóstwo swych grzechów", gdy oto... ukazuje jej się Królowa Nieba. „Zdawało mi się" tak wyraża się święta z wielkiej skromności „że widzę, jak mię ubierają w szatę dziwnie białą i jaśniejącą, a jednocześnie danem mi było do zrozumienia, że jestem oczyszczona z grzechów moich. A gdy tak byłam odzianą, opływając w rozkosze i chwałę, wydało mi się, że Najświętsza Panna ujmuje me ręce".

Poczem Królowa Nieba przemawia do Teresy i zapewnia ją: „że bardzo jest rada z jej nabożeństwa do św. Józefa (któremu pierwszy klasztor miał być poświęcony), że zamierzona fundacja tegoż klasztoru przyjdzie do skutku, a pierwsza gorliwość w tym domu nigdy nie ostygnie, bo Ona i św. Józef zakonnice opieką Swą otaczać będą; a i Syn Jej, jako obiecał, wśród nich zamieszka". Na zadatek onej obietnicy Marja, w obecności św. Józefa, zawiesza na szyi ukochanej swej córki „naszyjnik złoty", piękniejszy nad wszelkie ziemskie piękności, wraz z zwieszającym się jaśniejącym krzyżem, nieoszacowanej ceny. Teresa widzi następnie Najświętszą Pannę i św. Józefa, powracających do nieba, otoczonych wielkim orszakiem aniołów.

Ten dzień 15-go sierpnia nie był jedynem świętem Marji, w którym Niepokalana Dziewica zaszczyciła seraficzną Świętą swemi szczególniejszemi łaskami. Nieco dalej w jej „życiu", tam, gdzie Święta w osobliwy sposób głosi „zmiłowania Pańskie" przez siebie doznane, wspomina o innem jeszcze objawieniu się Najświętszej Panny. Było to także w dzień Wniebowzięcia Marji:

„Pan raczył uczynić mi tę łaskę, że ujrzałam w zachwyceniu wstąpienie do nieba Królowej Anielskiej, radosne i uroczyste

przyjęcie Jej i miejsce, jakie zajęła w królestwie Syna swego. W jaki sposób to wszystko się odbyło, tego opisać nie potrafię; to tylko powiem, że widok tej chwały i moją duszę niewypo-



Św. Teresa od Jezusa zaszczycona w dzień Wniebowzięcia (1561 r.) objawieniem N. Marji Panny.

wiedzianą chwałą i szczęśliwością napełnił". (Życie r. XXXIX).

Jakże zatem piękną i drogą dla wszystkich dzieci Marji być powinna ta uroczystość Wniebowzięcia ich Matki, dzień chwa-

lebnego ukoronowania Jej w niebie! Jest to, zresztą, najdonioślejsze święto liturgiczne Marji — a Karmel, który dawniej obchodził najuroczyściej dzień Niepokalanego Poczęcia, wahał się chwilę (nim jeszcze zaprowadzoną była uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej 16 lipca), czyby nie obrać za święto patronalne Zakonu dzień Wniebowzięcia Marji? Czyż nie jest to święto chwalebnej Władczyni Aniołów i ludzi, Tej, która się zowie Królową Serca Jezusowego, Pośredniczką łask wszelkich? — A wszak rzeczą wiadomą, że Karmel, a w szczególności św. Teresa, wysoce sobie zawsze cenili kult chwały i wielkości i miłości ich Matki, tysiąckroć błogosławionej!...

* * *

Rozważania te naprowadzają nas do poruszenia innej, szczególnej kwestji, której wyjaśnienie równie łatwem będzie, jak i pożytecznem.

Niedawno, z okazji ukazania się naszego artykułu, pod tytułem: „Myśli na święto i na Oktawę Matki Bożej z Góry Karmelu“, postawiono nam pytanie takiej treści: „Jak się to dzieje, że Karmel będąc „par excellence“ zakonem Marji, tak mało i tak rzadko wspomina o niewolnictwie w służbie Marji? A wszakże błogosławiony Grignon de Montfort podaje tę praktykę, jako niezrównaną podstawę prawdziwego nabożeństwa ku Najświętszej Pannie. Broszura jego pod tytułem „Sekret Marji“, czyż nie zawiera najlepszej metody, istniejącej, ku uczczeniu Marji Pośredniczki wszystkich łask?“.

Tu trzeba wyjaśnienia. Daleką jest od nas myśl rozprawiania o trafności wyrażeń, któremi się posługiwał święty sługa Marji, lub roztrząsania doktryny, tak pewnej i jasnej, podanej przez błogosławionego. Wypada nam tylko przypomnieć, że rozmaitość wyrażeń bynajmniej, ściśle biorąc, nie wpływa na rozmaitość poglądów. W rzeczy samej istnieje nietylko zupełna jedność zasad marjologji Karmelu z nauką Błogosławionego de Montfort'a, (czyż jedna i druga nie jest na wskróś katolicką)?, ale jeszcze widzimy jaknajściślejsze podobieństwo w samej praktyce tegoż nabożeństwa ku Marji, czego dowodem cenny traktat (w języku flamandzkim i łacińskim) napisany przez Karmelitę, Ojca Michała od św. Augustyna „o życiu marjańskiem, w Marji i przez Marję“, wyprzedzający na długie lata autora „Prawdziwego nabożeństwa“.

Całkowicie poświęcony Marji od zarania swego istnienia, Karmel zawsze wysoce sobie cenił służbę swej Królowej i Matki. Szkaplerz św., który stał się godłem królewskiej łaskawości Marji względem Jej dzieci Karmelu, był, i pozostanie nadal dla nich symbolem całkowitego ich poddaństwa i oddania się Matce Najświętszej. To też, składając swe śluby zakonne, dzieci Karmelu mówią te słowa: „obiecuję Bogu i Najświętszej Pannie Marji". Zbyteczne dodawać, że miłość bynajmniej wykluczoną nie jest z tego, jeśli tak nazwać nam wolno „świętego niewolnictwa" dzieci Karmelu w stosunku do ich Królowej. Wręcz przeciwnie, stanowi ona jego cechę charakterystyczną, którą niezaprzeczenie i błogosławiony Grignion de Montfort miał na myśli: Więzy tego poddaństwa pozostaną przedewszystkiem, jak w każdem dobrze zrozumiałem nabożeństwie, więzami synowskiemi, gdyż Marja, Matka Jezusa, jest dla wszystkich chrześcijan „bardziej Matką niż Królową", jak to w dalszym ciągu usłyszymy.

Lecz, powróćmy do św. Teresy Rozbierając jej nabożeństwo do Matki Najśw., uderza nas charakter poddaństwa, rycerski wprawdzie, cechujący jej miłość ku Marji. Teresa kocha i czci Marję, jako niezrównaną Dziewicę i Matkę, „Naszą Panią" „Królowę ukochaną nieba i ziemi" a w szczególności swego Zakonu Karmelu. Zakon ten i wszyscy jego członkowie powinni c a ł k o w i c i e n a l e ż e ć d o M a r j i. Reguła jego, to Reguła Naszej Pani z Góry Karmelu, Naszej Pani i Monarchini, a ci, którzy tę Regułę zachowują, to „Synowie i córki Dziewicy" to „owieczki Najświętszej Panny", „słudzy Najświętszej Panny Matki Naszej", „Rycerze Dziewicy"... Możnaby przytoczyć jeszcze liczne ustępy z pism św. Reformatorki myśl tę powtarzające.

Lecz ograniczymy się na podaniu jednego tylko jeszcze faktu, którym Święta kończy krótkie swe sprawozdanie o drugiej wizji, powyżej przytoczonej:

„Skutki tej łaski były nader szczęśliwe. Pozostała mi po niej wielka żądza cierpienia i gorące pragnienie służenia tej Pani niebieskiej, która sobie na taką chwałę zasłużyła". (Życie).

Prawda, że słowa „niewolnictwo" nie spotykamy ani u św. Teresy ani u innych autorów karmelitańskich. Jeśli Błogosławiony de Montfort użył tego wyrażenia, to widać, że nie znajdywał innego bardziej uwydatniającego tę całość i niepodzielność oddania się Matce Bożej, cechującą „prawdziwe nabożeń-

stwo“ ku Marji. Dzięki niechaj mu będą za to światło tak żywe, którem wyświetlił kult Bogarodzicy. — Nie o słowo zatem tu chodzi, lecz o rzecz samą. W tenże sposób pojmują myśl tę synowie Błogosławionego Montfort'a, Ojcowie „Towarzystwa Marji“, szerząc zbawiennym swym wpływem ideę synowskiego niewolnictwa Marji, Królowej serc!

* * *

Królowa Serc! Jakże pięknym i prawdziwym jest ten tytuł, jak trafnie odpowiada Tej, której obchodzimy uroczystość chwalebnego Wniebowzięcia. Mianem: „Królowo mego serca“ chętnie nazywała Marję i święta mała Teresa z Lisieux. Zbyteczne powtarzać, jak bardzo kochała Najświętszą Pannę mała nasza Siostrzyczka!

Podchwyćmy tylko jedną z jej myśli, którą dnia pewnego z naciskiem podkreśla, a która ściśle się kojarzy z myślą wielkiej Teresy, Matki Karmelu. Ta ostatnia w dalszym ciągu przytoczonego powyżej widzenia opowiada: „Piękność Najświętszej Panny wydała mi się zachwycającą, była otoczona niewypowiedzianym blaskiem i jasnością, lecz jasnością, która nie olśniewa“... ...a widok tej chwały i jej duszę niewypowiedzianą szczęśliwością i chwałą napełniał. Z jakąż radością czytać musiała ten ustęp „mała“ Teresa!

Na miesiąc przed błogosławioną swą śmiercią, mówi z przekonaniem: „Wiadomem jest dobrze, że Najświętsza Dziewica jest Królową nieba i ziemi, lecz Ona jest więcej Matką niż Królową, i nie należałoby sądzić, (jak to nieraz słyszałam), że swemi przywilejami zaćmiewa chwałę wszystkich Świętych, podobnie jak słońce, za którego wschodem znikają gwiazdy. Mój Boże! Jakież to dziwne! Matka, która zaciera chwałę swych dzieci! Co do mnie, myślę przeciwnie, że Matka nadzwyczaj powiększa blask i chwałę wybranych“.

Powracając do niewolnictwa Marji w życiu małej Teresy, do tego synowskiego, „świętego niewolnictwa“, wiadomem jest, jak głęboko nasza „mała“ Siostrzyczka duchem jego przejęta była, nie będąc może nawet obeznaną z zewnętrzną formą doktryny Błog. Montforta. Lecz czyż „Kwiatek Marji“ nie dążył w istocie rzeczy, by żyć i działać „przez Marję, z Marją i dla Marji“? Łatwoby nam było rozwinąć to twierdzenie na podstawie słów własnych ukochanej naszej Świętej, mając zresztą

na poparcie faktu cały przebieg jej życia, lecz to materjał zbyt obfity.

Z tego względu bez wahania stawiają św. Teresę od Dz. Jezus jako wzór i Patronkę miłosnego a słodkiego oddania się w niewolę Królowej serc. Chętnie zatem przytaczamy wierszyk ś. p. księdza Poppe, w którym z ujmującą prostotą i naiwnością dziatki, w rozmowie z małą Teresą, dają wyraz myśli naszej:

Teresa:

Marji miłośnie składałam ofiary
jak dziecię, jak niewolnica...
O! bo Jezusa cieszą te dary,
z rozkoszą się niemi nasyca!

Dziecię:

Ty, coś się Panu podobać umiała,
Tereso święta, siostrzyczko mała,
o naucz nas swej tajemnicy,
abyśmy także, żyjąc wśród świata,
byli Jezusa, naszego Brata
i Marji, — niewolnicy!

Na tym wdzięcznym djalogu poprzestajemy, albo raczej przytoczymy jeszcze na święto Ukoronowania Marji w niebie modlitwę i życzenia, wyrażone w ostatnim śpiewie naszego Anioła Karmelu na ziemi. Streszcza on wszystkie myśli i uczucia tej duszy, odnoszące się do Niepokalanej Dziewicy:

Niedługo już tę słodką pieśń usłyszę, Pani,
Za Tobą do niebieskiej podążę przystani.
Do mnie się uśmiechnęłaś w zaraniu rozwicia
Matko, uśmiechnij się jeszcze — bo już wieczór życia...
Ja nie lękam się blasku Twej przedziwnej chwały,
Z Tobą cierpiałam wiernie przez żywot mój cały,
Więc teraz chcę Ci śpiewać, czemu Cię miłuję,
I że dzieckiem Twem, Matko, na wieki się czuję.

P. André (Gand).

ZIEMIA ŚWIĘTA.

Ze wspomnień z pielgrzymki do Ziemi św.

Ziemia święta! Ileż to treści mieści się w tych dwóch słowach! Ziemia, którą sobie Bóg upodobał i umiłował nad inne kraje. Ziemia mlekiem i miodem płynąca, gajami strzelistych palm umajona, piękna jak barwny kwiatów kobierzec.

Ziemia obiecana! Obiecana i dla żyzności i krasy swej wybrana z pomiędzy ziem innych i dana przez Boga ludowi wybranemu!

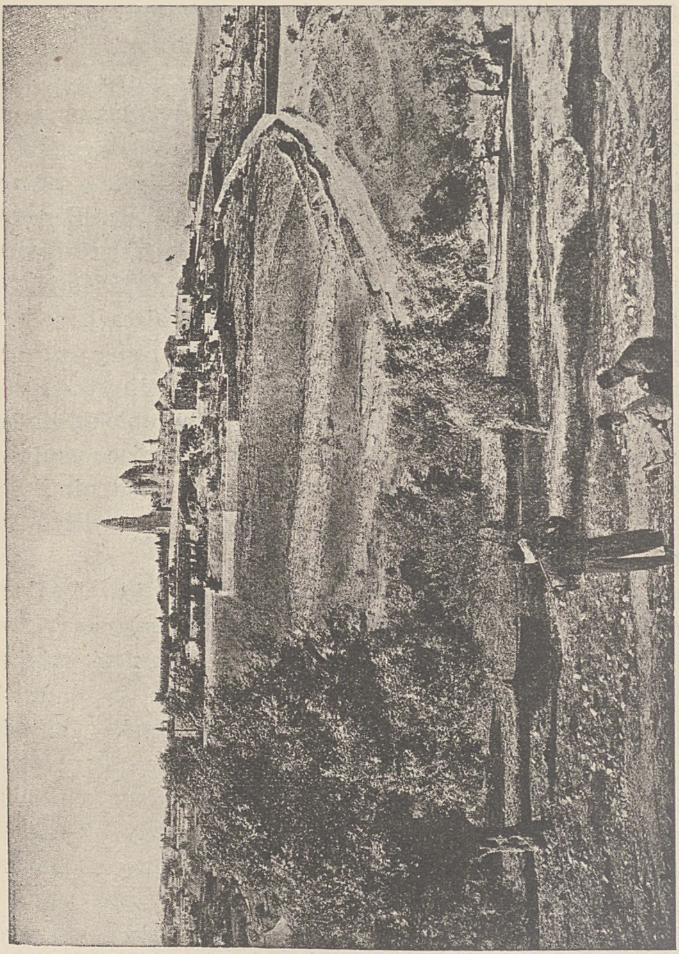
Ziemia cudna ongiś, jak rajski ogród, bo miała być Syna Bożego ojczyzną. Ziemia święta i uświęcona od wieków, bo w niej żyli wielcy Patrjarchowie, Prorocy i Święci Starego Zakonu. Tam z nimi Bóg obcował, rozmawiał i działał cuda wszechmocy, dobroci i miłości swojej. Ziemia opromieniona blaskiem niebiańskim, bo tam stał przybytek Boga prawdziwego; i podczas gdy świat cały pogrążony był w ciemnościach pogaństwa, tam płonęło światło wiary, tam biły serca tęsknotą za Mesjaszem.

Ziemia święta! — bo gdy nadeszło wypełnienie czasów w niej zakwitł cudny kwiat rajski, biała lilja bez zmazy, wonna róża bez cierni, „kwiecie Karmelu", Niepokalana Dziewica. Ziemia święta i najświętsza, bo w niej „Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami". Ziemia, po której stąpał Boski Zbawiciel, gdzie żył, modlił się i pracował , leczył cudownie, pocieszał i błogosławił, gdzie głosił swoją niebiańską naukę i serca rozpalał i dusze porywał i wiódł je świetlanym szlakiem w niebios górne krainy! Ziemia święta, zroszona łzami, potem i krwią Chrystusa. Tam dobry Jezus wziął na się winy całej ludzkości: by nas od piekła ochronić, by nam bramy niebios otworzyć, by przebłagać gniew swego Ojca, zawisł umęczony i Krwią zbroczony na drzewie krzyża. Ziemia święta, na której najpierw zajaśniał Krzyż i ze szczytów Kalwaryjskiej góry promieniami łaski, wiary i świętości objął świat cały, rozprószył ciemności pogaństwa i zrozpaczonej, cierpiącej ludzkości wskazał drogę do niebios ojczyzny.

Ziemia święta, bo uświęcona pracami Apostołów, krwią pierwszych Męczenników, cnotami pierwszych Wyznawców. Ziemia święta, do której w ciągu długich wieków ulatywały bez przerwy tęsknoty wiernych; do której wśród trudów, znojów i niebezpieczeństw, szły niezliczone rzesze pielgrzymów przez

góry, lasy, rzeki i morza, by ucałować tę ziemię, po której stąpał Boski Zbawiciel, wymodlić się i wypłakać tam, gdzie On się modlił i płakał i znaleźć ukojenie serca.

Ziemia święta! Dziwne i straszne ona przechodziła losy!



Góra Sion w Jerozolimie — widownia wielkich wydarzeń w Starym i Nowym Zakonie — gdzie między innemi znajduje się Wieczernik.

Zda się, że całe piekło wywarło na niej złość swoją, za to, że stała się kolebką wiary świętej, że z niej wzięło początek zbawienie. Huczały nad nią burze wojenne, biły w nią gromy prześladowań przewalały się przez nią dzikie hordy najeźdźców, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, burząc przybytki i święte pamiątki chrześcijańskie, przemieniając kraj cały w smutną,

ponurą pustynię, Aż wreszcie na miejscu krzyża zapanował mahometański półksiężyc. Fanatyczny islamizm położył się na tej ziemi jak tygrys krwiożerczy na zdobyczy swojej i trzymał ją w swoich krwawych szponach, dysząc nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie. niosąc bez litości zagładę tym, których przywiodła tu pobożność, by na tych świętych miejscach, myślą i sercem przeżyć z Chrystusem Jego mękę i cierpienia. —

Ale wówczas przeleciał przez chrześcijańską Europę okrzyk zgrozy i boleści. Było to na schyłku XI. wieku, w czasach gorącej wiary i pobożności, w czasach rozkwitu rycerstwa, cnót rycerskich i gotowości do poświęceń. Na wezwanie Papieży poczęli natchnieni kaznodzieje, między nimi święci, jak św. Bernard, głosić wyprawy krzyżowe. I oto płomień zapału przeleciał przez kraje! Ruszyły zewsząd tłumy rycerstwa. Odbić tę Ziemię św. z rąk pohańców, zatknąć na nowo krzyż na miejscach św., to było celem krzyżowców. — Zdumiały się sędziwe cedry, szumiące na stokach Libanu, zdumiały się wzgórza i doliny Chrystusowej krainy, bo oto od zachodu nadciągnął jakby obłok potężny, w którym jaśniały krzyże i krzyże. Krzyże na zbrojach srebrzystych, krzyże na tarczach, krzyże na sztandarach, nad nimi błyskawice mieczów — i jak huk gromu lecący na skrzydłach wichru okrzyk bojowy: „Bóg tak chce!".

Piękną poezją, rycerską epopeją — epopeją żywej wiary, zapału dla sprawy Bożej i poświęcenia, były wyprawy krzyżowe. Walczono ze zmiennem szczęściem. Zdołano odzyskać miejsca św. i utrwalić na jakiś czas panowanie krzyża, — by znów je utracić. Kościoły odbudowane znów złość szatańska burzyła. Kilkakroć zrywało się do boju chrześcijańskie rycerstwo i szło do Ziemi św. walczyć o sprawę krzyża, aż wreszcie z niezbadanych wyroków Bożych, wszystkie te wysilki poszły na marne. Półksiężyc ostatecznie zatriumfował. Schylmy głowy z pokorą, bo Bóg wie co czyni.

Czy jednak te strumienie krwi kwiatu rycerstwa chrześcijańskiego popłynęły na marne? Przenigdy! Gdy zwiedza się Ziemię św. widzi się na każdym kroku ślady zdumiewającej pracy krzyżowców. Na miejscu wszystkich świątyń, które ongiś w IV. wieku wystawiła matka cesarza Konstantyna Wielkiego, św. Helena, na drogich sercu chrześcijańskiemu miejscach, uświęconych pobytem, cierpieniami i męką Zbawiciela, a które to przybytki zniszczyła później przemoc oręża i nienawiść do Imienia Chry-

stusowego, wystawili krzyżowcy nowe, wspaniałe bazyliki. Z niezmierną sumiennością szukali w ruinach śladów dawnych świątyń, zbudowanych przez św. Helenę i na tych samych miejscach wznosili nowe, imponujące ogromem domy Boże. A choć one znów później po największej części legły w gruzach, przyczyniły się jednak do utrwalenia tradycji chrześcijańskiej, która szła następnie z pokolenia w pokolenie. I gdyby nie krzyżowcy, kto wie, czy dzisiaj wiedzielibyśmy wogóle, gdzie n. p. był domek Najśw. Panny w Nazarecie, gdzie było miejsce konania Chrystusa w Ogrojcu, gdzie miejsce Jego przemienienia na górze Tabor, gdzie był grób Zbawiciela i inne święte i drogie sercu chrześcijańskiemu pamiątki. Toteż z niezmierną wdzięcznością wspominamy te odległe wieki bohaterstwa, poświęcenia i ofiarności dla sprawy Krzyża i chwały Imienia Jezusowego. —

Złotą jutrzenką nadziei, promiennym dniem szczęścia były dla Ziemi św. czasy panowania rycerzy krzyżowych, lecz po nich przyszła znowu ciemna noc niewoli, trwająca długie wieki, aż do naszych czasów. Wtedy to, siłą, podstępem przekupstwem, chytrością i nieszczęśliwym zbiegiem wypadków i okoliczności, wdarły się na miejsca św. różne sekty schizmatyckie i uzyskały od rządu tureckiego prawo odprawiania tam swoich nabożeństw. I oto zapanowała na miejscach św. „abominatio desolationis“, obrzydliwość spustoszenia, bo w świątyniach, do których mają wolny dostęp odszczepieńcy, nic nie można naprawiać, nic odnawiać, nic ozdabiać, ani upiększać, tak, że wszystko pomału chyli się ku ruinie. A przedewszystkiem jakże to bolesnem jest dla serca wierzącego patrzeć, jak na tych samych miejscach św. odprawiają swoje nabożeństwa razem z katolikami, fanatyczni ich wrogowie. „Usquequo Domine, usquequo?“ Dokądże Panie, dokądże?! Co gorsza, niektóre św. pamiątki dostały się w ręce mahometan, którzy dotąd je posiadają. I tak wieczernik na Sjonie, gdzie Chrystus spożywał paschę z Apostołami przed swoją męką bolesną, gdzie wypowiedział swoją przecudną mowę pożegnalną, gdzie dał tak wzniosły przykład pokory, umywając nogi swych Uczniów; gdzie przedewszystkiem przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swą Najśw. i po raz pierwszy rozdał Komunję św. swoim Apostołom, ten wieczernik tak drogi sercu naszemu posiadają mahometanie. Podobnie w ich rękach znajduje się szczyt góry Oliwnej, skąd Chrystus wstąpił do nieba i gdzie na kamieniu zostawił odciśnięte ślady stóp swoich

boskich. Znajduje się tam nędzna rudera, mały, pusty meczet. *Abominatio desolationis*

Panowanie półksiężyca pod innym także względem było fatalnem dla Ziemi św. Oto Turcy potrafili ten prawdziwy raj ziemski przemienić w pustynię. Piękną była niegdyś ta kraina. Poza rozległą doliną Ezdrelonu ciągnącą się od Karmelu po granice Samarji, cała ta okolica podobną jest do naszego Podhala Tylko, że góry pokryte ongiś były lasami cedrowemi i dębowemi, gajami cyprysowemi i palmowemi, doliny pełne drzew pomarańczowych i cytrynowych, a rozległe ogrody oliwne i cała bujna wegetacja południowych krajów sprawiały, że był to jeden z najpiękniejszych zakątków świata. W ciągu wieków wszystko się zmieniło. Turcy wycięli wszystkie lasy na górach, zniszczyli gaje i ogrody — i według objaśnień tamtejszych mieszkańców, albo nie pozwalali nowych drzew sadzić, albo na posadzone drzewa owocowe, — jako to oliwki, pomarańcze, cytryny, — jako na przynoszące dochody, nakładali ogromne podatki, tak, że ludność, by ich nie płacić, sama nieraz wycinała drzewa. Resztę spustoszenia dokonały deszcze, które spłukały z gór i zniosły na doliny pokłady urodzajnej ziemi, tak, że pozostały przeważnie tylko nagie, puste skały. Toteż oprócz kilku pięknych zakątków, zewsząd teraz wieje pustka i opuszczenie. Niema nawet trawnika na którymby można spocząć. Wszędzie pomiędzy głazami rosną tylko ciernie, osty, zielska kolące i kłujące chwasty. *Abominatio desolationis!*

Czy się to kiedyś zmieni? Anglicy, którzy po wielkiej wojnie światowej objęli mandat nad Palestyną, powiadają, że z kraju tego uczynią drugą Szwajcarję. Przy ogromnych kosztach i usilnej pracy — być może. Ale to rzecz poboczna. Nam chodzi o to, co będzie dalej z miejscami świętemi, jaki będzie stosunek rządów palestyńskich do katolicyzmu, — czy teraz jest lepiej, czy gorzej? Otóż OO. Franciszkanie, którzy od wieków są wiernymi stróżami drogich pamiątek po Zbawicielu w tej św. Krainie, powiadają, że obecnie poniekąd jest lepiej, a poniekąd gorzej. Lepiej o tyle, że można spokojnie wznosić nowe świątynie Pańskie, co było niedozwolonem za czasów tureckich; można też nie lękać się na razie, by zniszczył je mahometański fanatyzm. Gorzej zaś jest o tyle, że podczas gdy dawniej Turcy byli dosyć bezstronni wobec katolicyzmu i innych wyznań chrześcijańskich, to obecnie Anglicy sprzyjają schizmatykom;

przy ich pomocy pragną się wcisnąć na miejsca św., gdzie dotąd protestantyzm niema żadnych praw. Prócz tego gdyby ziściło się marzenie Sionistów i powstało tam kiedyś niezależne państwo żydowskie, to może przyszłyby czasy smutniejsze dla katolicyzmu, niż za panowania Turków.

Trudno przeniknąć myślą, co przyszłość kryje w swem łonie. Zna to tylko Ten, który kieruje biegiem gwiazd na niebie i losem narodów na ziemi, którego wyroki niezbadane, a najmędrsze, — przedziwne, a zmierzające zawsze do tem pewniejszego dusz zbawienia, — Ten, który za życia swego na ziemi, stąpał po tej krainie...

O Ziemio św.! jakiekolwiek w przyszłości czekają cię losy, zawsze będziesz dla narodów świętą, zawsze ukochaną, zawsze drogą sercu. Niech pamięć o tobie, ziemska ojczyzno Chrystusa, kieruje kroki nasze do wiekuistej niebios ojczyzny!

Br. Bertold od N. Serca Jezusa.



OBJAWIENIA MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.

Z cyklu „O dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“.

(Ciąg dalszy XV).

Rozkoszowała się też Przeczysta Dziewica i w sukience Karmelitańskiej, w sukience, w jakiej 900 lat jeszcze przed narodzeniem Chrystusa uczniowie wielkiego proroka Eljasza czcili Ją na górze Karmelu.

1) Dla tych to właśnie uczniów Eljaszowych, zwanych później Karmelitami, napisał około r. 1200 regułę, czyli stały sposób życia wielki patrjarcha jerozolimski Albert. Lecz Ojciec św. ulegając perswazjom kardynałów jeszcze jej nie potwierdził uważając ją za surową. Za Honorjusza III. Pap. ponowili Karmelici

swoją prośbę o potwierdzenie reguły, a kiedy i Honorjusz wzbraniał się udzielić swej aprobaty, objawiła mu się Najśw. Marja Panienka w sukience Karmelitów, polecając, by nie ociągał się potwierdzić reguły jej umiłowanym Synom, którzy Jej wiernie już 2100 lat bezustannie służą. Przywołuje Papież kardynałów, opowiada z namaszczeniem widzenia swoje, a oni widząc w tem rozkaz nieba, nic już nie oponowali. Papież uroczyście potwierdza w tym samym roku mądrą regułę i względami otacza zakon marjański. Widzimy tedy, że jeszcze na długo, bo na 31 lat przed przyniesieniem z nieba szkaplerza, już Panienka Przeczysta w sukni karmelitańskiej i szkaplerzu się objawiła [1], i polecała go mieć w wielkiem poszanowaniu.

2) O przechwalebnem objawieniu się Matki Najśw. Szkaplerznej Szymonowi Stockowi w nocy z 15-go na 16-go lipca 1251 r., o przyniesieniu z nieba i wręczeniu mu Szkaplerza świętego jako znaku przymierza z Karmelitami i Braćmi Szkaplerznymi a Matką Bożą Szkaplerzną, na tem miejscu już pisać nie będziemy. Zupełnie wystarczająco i wyczerpująco to objawienie streszczone jest w „Głosie Karmelu" z kwietnia 1930 r.

Do tego też zeszytu łaskawego czytelnika odsyłamy.

3) Nie będziemy również powtarzać objawienia Matki Najświętszej Szkaplerznej ze Szkaplerzem św. Janowi XXII, papieżowi dnia 7 sierpnia 1316 roku. W tym samym N-rze „Głosu Karmelu" czytelnik potrzebny opis znajdzie. Dodamy tylko, że objawienie to Matki Boskiej Szkaplerznej zaszło wtenczas, kiedy Jan XXII, będąc jeszcze kardynałem, przygnębiony i utrapiony z powodu, że przez długi bardzo czas, bo przez 2 lata dla niezgody kardynałów Papieża nie wybierano, modlił się i ze skruchą i płaczem wzywał przyczyny Przeczystej Dziewicy nad Kościołem Chrystusowym, by łaskawie wyprosiła koniec sieroctwa owczarni Bożej. W czasie tej właśnie żarliwej modlitwy objawia mu się ze Szkaplerzem Panienka Marja.

Skoro więc w tak ważnej chwili Matka Najśw. w Szkaplerzu z nieba na ziemię w posłannictwie przychodzi, musi ten Szkaplerz być w czci wielkiej i u Niej Samej i u nieba całego.

4) Przemiłem było także objawienie się Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej św. Piotrowi Tomaszowi z zakonu Karmelitów. Wyraźnie i pięknie opisuje to zjawienie jego dawny uczeń,

---

[1]) „Speculum Carmelitarum", Fr. Daniel a B. Virgine.

czcigodny Jan z Hildesheim. Pisze on tak: „Kiedy za Papieża Klemensa VI mieszkałem w Awinjonie i pozostawałem pod opieką i kierownictwem świątobliwego a bardzo uczonego mistrza O. Piotra Tomasza, usłyszałem jednej nocy miłe wołanie, jakby najczulszej matki, które powtórzyło się kilkakrotnie. Myśląc, że mnie woła mój mistrz, wstaję jak Samuel, biegnę do niego, a widząc go klęczącego i zapłakanego z rękami złożonemi, pytam się czego żąda odemnie. Nie ja Cię, synu, wołam — odpowiada Piotr — lecz był to głos Przeczystej Bożej Rodzicielki, która się tu zjawiła w sukience karmelitańskiej — i ze Szkaplerzem, zapewniając, że zakon Karmelitów do końca świata, nie zginie, bo dla Szkaplerza noszonego, i Ona Sama i wielki Prorok Eljasz uproszą mu błogosławieństwo na wszystkie wieki. Przed moją jednak śmiercią nie opowiadaj tego zjawienia nikomu z ludzi".

Wielki ten Święty został potem Patrjarchą konstantynopolitańskim i jako delegat papieski w wielu bardzo trudnych sprawach szczęśliwie się przez przyczynę Marji Szkaplerznej wywiązywał.

5) A czyż można bez rozczulenia wspomnieć i opisać budowę klasztoru OO. Karmelitów pod miastem Tuluzą? Na peryferjach tego miasta posiadał piękny pałacyk z piękniejszym jeszcze ogrodem pewien żyd. A że był to człowiek szlachetny i miłosierny, wielu mieszkańców do niego się schodziło, a on nikogo bez ofiary od siebe nie oddalił.

Przechadzając się pewnego pięknego poranku po swoim ogrodzie, zobaczył na wierzchołku najpiękniejszego drzewa przepiękną Panię w nieopisanej jasności, w sukience karmelitańskiej i ze szkaplerzem w ręku, trzymającą w drugiej ręce śliczną Dziecinę. Przystawia drabinę i wspina się, by Panią nieznaną na dół sprowadzić. Widzenie znikło. Gdy zeszedł na ziemię, widzenie się powtórzyło. Znowu po drabinie chce wyjść, lecz i nieznana mu Pani znika. Zstępuje na dół i znowu trzeci raz widzi tęż samą Cudowną Niewiastę. Idzie do domu, a nikomu nie mówiąc, w milczeniu i w zadumie pogrążony spędził cały dzień. Na drugi dzień nad ranem, w tej samej godzinie widzenie się powtarza. A gdy się to powtarzało przez kilka dni, idzie do Karmelitów noszących taką odzież, jak Ona, nieznana mu Pani, i opowiada widzenie. Jeden z świątobliwych Ojców tłu-

maczy mu, że to Matka Boska — i pragnie na tem miejscu tron sobie obrać, by łaski rozdzielać Tuluzie i całej okolicy.

Musiało to objawienie głęboko wniknąć w serce żyda i niesłychane wrażenie na nim wywrzeć, bo z pokorą owe wywody przyjmuje, rozczula się jak dziecię, Chrystusa wyznaje i wykonuje wszystko, co Kościół poleca. Sam z całą rodziną przyjmuje chrzest, a zapewniwszy rodzinie byt doczesny, zupełnie wystarczający, oddaje majętność całą pod kościół i klasztor, a sam przywdziewa objawioną mu sukienkę i Szkaplerz — zostaje Karmelitą.

Świątynię Orędowniczce Szkaplerza na tem miejscu wybudowano [1]), ludność po dziś dzień łaski tam otrzymuje, a Karmelici bezustannie, codziennie śpiewali: *„Ave Stella Matutina! Contra tela inimici, clipeum pone salutis, Tuae titulum virtutis“.*

Krosno. *O. Konstanty, Kapucyn.*

GŁOS OJCA ŚW. PIUSA XI — O PRZEŚLADOWANIU WE WŁOSZECH.

Zanim ostatnia Encyklika Ojca św. zostanie w całości przetłumaczona i zamieszczona w biuletynach KAP, podajemy narazie obszerne jej streszczenie:

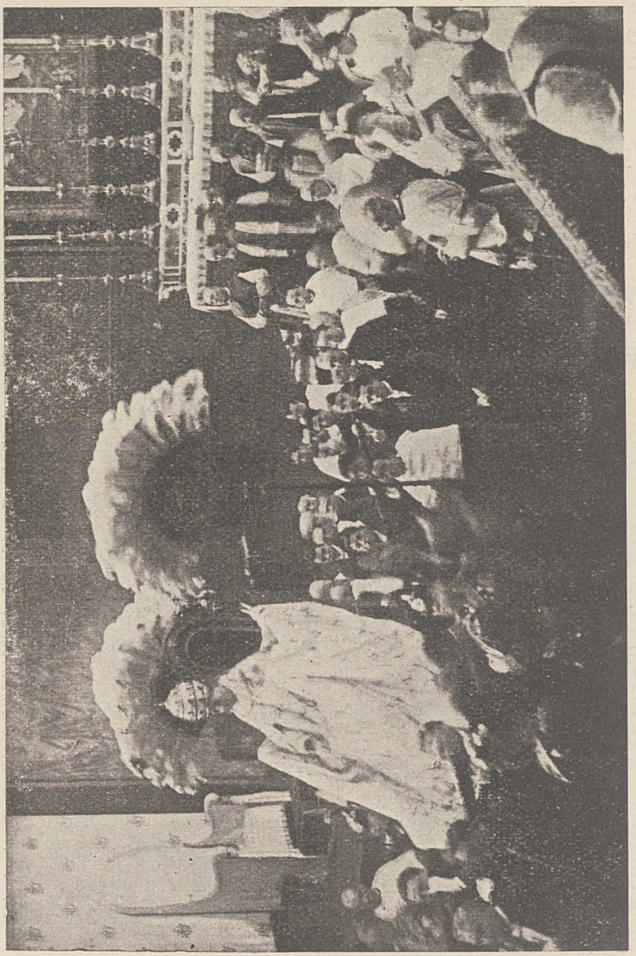
„Osservatore Romano“ z dnia 4 lipca b. r. ogłosił tekst Encykliki Piusa XI w sprawie konfliktu między faszyzmem i Akcją Katolicką. Na wstępie powołuje się Ojciec św. na ostatnie wydarzenia we Włoszech i mówi: „Wydarzenia te dadzą się streścić w kilku słowach: spróbowano ugodzić śmiertelnie to, co Naszemu sercu Ojca i Pasterza dusz było i zawsze będzie najdroższem i dodać możemy, a nawet musimy: i sposób także Nas ugodził“. Encyklikę swą uzasadnia Ojciec św. nakazem braterskiej wdzięczności i obowiązkiem obrony prawdy i sprawiedliwości. Następnie przedstawia skutki i myśli, jakie te wydarzenia zdają się wywoływać, a dalej o swoich troskach i nadziejach na przyszłość.

W ustępie „Obowiązek braterskiej wdzięczności dla współczujących“ mówi Papież, że szczególnie pocieszającem i wzniosłem było dla Niego widzieć Akcję Katolicką wszystkich krajów zgrupowaną przy wspólnym ich Ojcu, zjednoczoną w wyrazie bolesnego zdziwienia, że „Akcja Katolicka“, która we Włoszech, jak i w innych krajach świata, nie chce i nie może być niczem innem jak udziałem i współpracą świata świeckiego w apostolacie hierachji, jest prześladowaną i pognębioną. Dziękuje Ojciec św. biskupom włoskim za jednomyślne i wielkie wrażenie robiące świadectwo złożone w sprawie Akcji Katolickiej a przedewszystkiem w sprawie związ-

[1]) „Speculum Carmelitarum“, Fr. Daniel a B. Virgine.

ków młodzieży we Włoszech, oraz, że sumiennie posłuszni pozostali dyrektywom, wykluczającym wszelką działalność polityczną.

W ustępie „Obowiązek obrony prawdy i sprawiedliwości“ przypomina Ojciec św. swoje wielokrotne protesty przeciw kampanji fałszywych i niesprawiedliwych oskarżeń, poprzedzających rozwiązanie związków młodzieży



„Tu es Petrus“ — „Tyś jest Piotr“. — Ojciec św. w uroczystym pochodzie w bazylice św. Piotra w Rzymie.

i studentów, należących do Akcji Katolickiej. „Ileż surowości i gwałtów aż do bicia i aż do krwi, ileż zbeszczeszczania przez prasę, przez żywe słowo i czyn rzeczy i osób, nie pomijając Naszej, poprzedzało wykonanie tych nigdy przedtem nie widzianych zarządzeń policyjnych, towarzyszyło im i za nimi nastąpiło“! Niesłychane pomysły, kłamstwa i potwarze prasy partyjnej zebrano w nieoficjalnem wprawdzie wydawnictwie. Historja tego dokumentu, który wydany został dla zaprzeczenia prawdzie i sprawiedli-

wości tworzy długi i smutny rozdział. „Mimo wielu lat Naszego życia i mimo Naszej działalności w bibliotekarstwie rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością wydany przeciw Stolicy Apostolskiej, przeciw Akcji Katolickiej Włoch a zwłaszcza przeciw ciężko dotkniętym związkom". Papież nazywa to wydawnictwo „lekkomyślnem, aby nie powiedzieć bezwstydnem". Widziano bowiem, że można liczyć na niemożliwość jakiegokolwiek sprawozdania przez publiczność. Między innemi mówi ów dokument, jakoby rewelacje zostały stwierdzone, a mianowicie przez „Osservatore Romano" od wypadku do wypadku wykazywał, że t. zw. „rewelacje" zostały zmyślone, wyssane z palca lub conajmniej, są interpretacją, której przeczą fakty. Tysiące cudzoziemców, odwiedzających Włochy, mogli osobiście stwierdzić bezbożne i świętokradcze bezczeszczenia, gwałty, wymyślania, brutalności stosowane względem miejsc, rzeczy i osób. Omawiane wydawnictwo mówi o „czarnej wdzięczności kapłanów". Duchowieństwo i episkopat nie zapominali nigdy, co się zdarzyło dla dobra i dla korzyści religji, a wdzięczność swą za to wielokroć wypowiadali. Pełni są jednak obaw i troski z powodu zbyt szybko podjętych i systematycznie przeprowadzonych ataków na wolność religji i sumienia.

Przypomina dalej Papież o tem, jak koniecznem stało się zawieszenie uroczystości w Padwie i procesji w Rzymie i Włoszech, oraz wspomina twierdzenie wspomnianego już wydawnictwa, iż były jakoby lokalne władze kościelne, które uważały się za uprawnione nie zwracać uwagi na zakaz papieski: „Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, którąby zasłużyła sobie na taką zniewagę i obrazę, jak zawarte w podobnem oskarżeniu. Wiemy natomiast, i silnie nad tem ubolewamy, o nacisku, jaki, często przy groźbach i gwałtach, stosowano lub stosować kazano względem lokalnych władz kościelnych. Poinformowani jesteśmy o bezbożnych parodjach śpiewów religijnych i religijnych procesji, tolerowanych, ku wielkiemu bólowi wszystkich wiernych i prawdziwemu poruszeniu wszystkich miłujących pokój i ład obywateli".

„Z bólem nie do wyrażenia widzimy, że rozpętało się prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie w tych Naszych Włoszech i w tym nawet Naszym Rzymie, co tego dla Kościoła i jego Głowy jest najszacowniejsze i najdroższe, prześladowanie wolności i prawa, które dotyczą przecież dusz młodzieży szczególnie Kościołowi powierzonych przez Boskiego Stwórcę i Zbawiciela". Powołuje się dalej Ojciec św. na swoje ponawiane oświadczenie, że Akcja Katolicka stoi poza i ponad wszelką polityką partyjną i że Jego wskazówki i zarządzenia w całych Włoszech były obserwowane i wykonywane.

Stwierdza, że wypadki, w których dawni kierownicy partji ludowej („popolari") stali się późniejszymi kierownikami miejscowej Akcji Katolickiej, ograniczając się do czterech w 250 komitetach diecezjalnych, 4000-ach grup męskich i ponad pięciu tysiącach kółek katolickiej młodzieży Włoch. Ci, co dawniej należeli do partji ludowej, przystępując do Akcji Katolickiej poddają się jej zasadniczemu przepisowi wstrzymywania się od działalności politycznej. Rząd i partja, które członkom partji ludowej przypisuje taką zastraszającą siłę na gruncie politycznym, winienby Akcji Ka-

tolickiej wdzięczność, że tych członków z pola polityki zabrała z wyraźnem zobowiązaniem rozwijania nie politycznej, lecz jedynie religijnej działalności.

„Natomiast My, Kościół, religja i wierzący katolicy nie mamy podstaw do wdzięczności dla tego, co najpierw usunął socjalizm i masonerję, Naszych (i nie tylko Naszych) zdecydowanych wrogów, a potem im wrota znów jaknajszerzej otworzył“. Następnie zajmuje się Papież twierdzeniami wspomnianego już wydawnictwa, że katolickie kółka młodzieży przedstawiają niebezpieczeństwo dla państwa, obala je i zauważa: „Trzeba więc krajowi i światu powiedzieć, jakie są dowody polityki uprawianej i zamierzanej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu państwa“. A dalej: „Akcja Katolicka w żadnem z państw świata nie była nigdy uważaną za niebezpieczeństwo dla państwa. W żadnym z państw świata Akcja Katolicka nie została potraktowaną tak wrogo i tak wyraźnie prześladowaną, jak w Naszych Włoszech i nawet w Naszej rzymskiej siedzibie biskupiej“.

W ustępie „Konkluzje“ mówi Papież: „To czego chciano — to wyrwać Kościołowi całą młodzież. Zamiarem jest, wbrew najświętszym i niewzruszonym prawom duszy i Kościoła, zagarnąć młodzież od dziecięctwa poczynając aż do wieku dojrzałego całkowicie na rzecz jednej partji, jednego rządu, wychowując ją na podstawie ideologji, która zdecydowanie redukuje się do prawdziwego ubóstwienia państwa w sensie pogańskim, co stoi w całkowitej sprzeczności z przyrodzonemi prawami Kościoła.

Ojciec Święty nazywa nieusprawiedliwionem i niegodnem imienia i wyznania katolika wymaganie, by wierny chciał pouczyć Kościół i jego Głowę o tem, co powinno wystarczać do chrześcijańskiego wychowania i kształcenia dusz. Pojęcie państwa, które rości sobie pretensje do całej bez wyjątku młodej generacji od pierwszych lat dzieciństwa aż do wieku pełnej dojrzałości, dla katolika nie jest do pogodzenia ani z nauką katolicką, ani z naturalnem prawem rodziny. Ze chrztu i imienia jest się katolikiem, jeśli przyswaja się naukę i zasady tak sprzeczne z prawami Kościoła i duszy, jeśli zwalcza się i prześladuje Akcję Katolicką.

W ostatnim ustępie „Troski i nadzieje na przyszłość“, mówi Papież, iż nie ma zamiaru osądzania rządów jako takich, lecz jedynie tego, co w programie i działalności partji uznać musi za sprzeczne z nauką i tradycją Kościoła. Przekonany jest, że jednocześnie wyświadcza partji przysługę, gdyż jakąż korzyść w takim katolickim kraju jak Włochy może mieć partja opierająca się o ideje, zasady i praktykę niedającą się pogodzić z sumieniem katolickiem? Jest faktem wiadomym, że antyklerykalizm we Włoszech może mieć tylko takie znaczenie i siłę, jakie mu masonerja i liberalizm kół rządzących udzielą.

Na zakończenie swojej Encykliki wyraża Papież nadzieję, że Bóg oświeci ducha dla prawdy, a wolę skieruje ku dobremu, by zaprzestano odmawiania Kościołowi Bożemu tego, co do niego należy, a mianowicie: chrześcijańskiego wychowania i kształcenia młodzieży, prawa, które mu przysługuje nie na mocy ludzkiego upodobania lecz z nakazu Bożego, którego przeto domagać się musi, ze stanowczością, od której odstąpić niepodobna. Żądanie to nie pochodzi z ludzkiego upodobania, albo z ludzkiej ideologji, lecz z Bożego nienaruszalnego zarządzenia. Encyklika datowaną jest 29 czerwca, w dzień Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła.

NIEWINNOŚĆ I POKUTA.

(Djalog).

Pokuta.

O jakże ci zazdroszczę, niewinności szczęśliwa, że cię Bóg zachował od wszelkiej winy, że zaledwie drobne jakie niewierności dla łaski Bożej masz sobie do wyrzucenia... U mnie zupełnie inaczej...

Niewinność.

Zazdrościsz mi, ale czy słusznie?... Czy raczej ja nie powinnam zazdrościć tobie, ponieważ widzę u ciebie niezwykłą gorliwość w służbie Bożej, widzę, że żyjesz tem jednem wyłącznie pragnieniem, aby z dnia na dzień z godziny na godzinę, coraz gorętszą miłością pałać ku Boskiemu Mistrzowi naszemu, a zdaje mi się, że to wszystko jest niejako skutkiem dawniejszych przewinień twoich.

Pokuta.

Nie rozumiem, jakby można mnie zazdrościć tak smutnych kolei życia mego... Prawda, że dziś szczerze staram się kochać Boga mego, ale dawniejsze lata moje już się nie wrócą... I czy nie mam się smucić, żem niegdyś tak boleśnie i tak często raniła Serce Boże?... W twojem życiu przeciwnie wszystko daje ci powód do radości.

Niewinność.

Może jednak, ty, pokuto droga, widzisz u mnie więcej powodów do radości, niżeli ich jest istotnie w życiu mojem. Dlaczego — sądzisz — powinnam tak bardzo się cieszyć i uważać się za szczęśliwszą od ciebie?

Pokuta.

Przedewszystkiem sądzę, że musisz się czuć niezmiernie uszczęśliwiona tą myślą, żeś żadną ważniejszą winą duszy swojej nie splamiła w ciągu całego życia swego... przecież to musi być pociecha nad wyraz słodka.

Niewinność.

Tak, niewątpliwie, cieszy mnie ta myśl i cieszy bardzo, — ale z drugiej strony zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że nie moja w tem zasługa, iż zachowałam do tej godziny niewinność chrztu św., jak mam w Bogu nadzieję. Gdybym była przepędziła młodość moją w innych warunkach, gdyby dobroć Boga

nie była postawiła przy kołysce mojej tak troskliwej i chrześcijańskiej prawdziwie matki, to z pewnością miałabym dziś na sumieniu winy o wiele większe i liczniejsze, niż niejedna dusza, która jest przedmiotem publicznej pogardy. Krótko mówiąc, czuję w sercu wielką wdzięczność dla Boga, że mnie dotychczas zachował od grzechu, ale z drugiej strony rozumiem to doskonale, że Bóg nie byłby wcale ze mnie zadowolony, gdybym przestawała na strzeżeniu tej mojej niewinności, i nie starała się ze wszystkich sił wywdzięczyć się Dobroci Jego za wielkie łaski, jakie mi dotychczas w życiu wyświadczył.

Pokuta.

Nie mogę odmówić słuszności uwagom twoim, ale bądź co bądź czujesz się i musisz się czuć wysoce uprzywilejowaną od Boga i temsamem bardzo szczęśliwą. Ale to nie jest jedyny powód, jak mnie się zdaje, dla którego powinnaś serdecznie się radować z przeszłego życia swego

Niewinność.

Jakież więc są, zdaniem twojem, inne do tego powody?

Pokuta.

Nie ulega wątpliwości, że Jezus, Mistrz nasz najmilszy, okazywał zawsze szczególniejsze względy duszom niewinnym; w Sercu Jego była więc niezwykła i wyjątkowa przychylność ku duszom, które się nigdy niczem nie splamiły. Mieć zaś tę pewność, że się jest w szczególniejszy sposób kochaną przez Boskiego Oblubieńca dusz naszych, — o jakże wielkie i niewysłowione to jest szczęście!

Niewinność.

Prawda, ale zapominasz o tem, że Jezus miłował nietylko dusze, które nigdy nie zgrzeszyły, ale miłował równie serdecznie, a może czulszą jeszcze miłością dusze pokutujące.

Pokuta.

Istotnie wiem, że Jezus nasz dobry nie odrzucił nigdy od stóp Swoich Najśw. żadnej duszy, która już wyrzekła się grzechów swoich i chciała szczerze nawrócić się do Boga... ale jakiekolwiek przytoczyłabyś mi dowody na to, że Jezus miłuje dusze pokutujące, to ja mam wszakże dowód bezwarunkowo silniejszy na stwierdzenie tej prawdy, że rozkoszą Serca Jezusowego były zawsze i będą na wieki dusze od początku życia aż do końca niewinne.

Niewinność.

Powiedzże mi w czem widzisz ten dowód?

Pokuta.

Spojrzyj na Matkę Przenajśw. Jakże Ona cała czysta, niewinna, Niepokalana! Nietylko nie zasmuciła nigdy osobistą winą Serca Boga swego, ale zachowaną nawet była od winy pierworodnej, tak iż doskonalszej czystości i niewinności wyobrazić sobie nawet niepodobna. I któż jeszcze wątpić będzie o szczególniejszej miłości Serca Jezusowego ku duszom niewinnym?

Niewinność.

O jakże się cieszę, żeś wspomniała o Matce Przenajśw. o Niepokalanej Jej czystości! Myśl o tej Najmilszej Matce naszej a zwłaszcza o przywileju Jej Niepokalanego Poczęcia była dla mnie zawsze pełna niewypowiedzianej słodyczy.

Pokuta.

Z łaski Bożej i ja od czasu mego nawrócenia się do Boga rozkoszuję się myślą o Niepokalanej Matce naszej Niebieskiej. Ale muszę się przyznac ze wstydem, że mało bardzo mam zrozumienia dla tej wielkiej tajemnicy; moje wyobrażenia o niewinności Panienki Niepokalanej są bardzo nędzne, niedokładne; ale nic w tem dziwnego, gdyż, aby mieć głębsze zrozumienie Niepokalanej niewinności Matki Przenajśw., trzeba mieć serce niewinne, a moje serce do niewinnych zaliczone być nie może. Proszę cię przeto, droga moja przyjaciółko, która będąc niewinną od początku dni swoich aż do dziś, doskonalsze niewątpliwie masz zrozumienie Niepokalanej niewinności Matki naszej Niebieskiej, abyś i mnie udzieliła z obfitości nadprzyrodzonego światła swego.

Niewinność.

Która z nas jest więcej oświecona od Boga, o tem nie jesteśmy zdolne wydać stanowczego sądu; o ile jednak chodzi o cześć Matki Przenajśw., gotowa jestem do niej się przyczynić wszelkim możliwym sposobem; chętnie przeto pomówię z tobą o Niepokalanej Jej niewinności.

Pokuta.

Mnie się zdaje, choć jestem tak niewypowiedzianie nędzna, że naogół ludzie zbyt zimni są dla Matki Niepokalanej, za mało jest dusz, któreby miały dla Panienki Niepokalanej uczucia

prawdziwie dziecięce i odnosiły się do Niej prawdziwie jako do Matki...

Niewinność.

Tak, to nie ulega wątpliwości, ale czy wiesz, jaka tego przyczyna?

Pokuta.

Rozmaite przyczyny mogą być u rozmaitych ludzi, że Matki Najśw. dostatecznie nie kochają.

Niewinność.

I to prawda, ale, zdaniem mojem, nie ulega wątpliwości, że główną i niemal jedyną przyczyną obojętności wielu dusz dla Niebieskiej Matki naszej jest ta okoliczność, że Jej nie znają, nie wiedzą i nie widzą, jak Ona jest miłości godną.

C. d. n. *O. Pyżalski, Redemptorysta.*

TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawnych lat — to maleńkie cnoty.

Prostota.

Kwiaty to symbole. A ponieważ są piękne — są symbolem cnót. Róża jest symbolem miłości, lilja — niewinności, fjołek — pokory.

— — — — — — — — — — — —

Nie wiem, jaką cnotę przedstawia rezeda, lecz zdaje mi się, że ten kwiatek, tak mało znany i mało uprawiany, mógłby trafnie symbolizować cnotę prostoty.

I słusznie. Rezeda, o świeżej i miłej woni, którą za dawnych czasów prababki nasze tak starannie pielęgnowały, ustąpić dziś musiała nowoczesnym kwiatom, o dziwacznych kształtach, ozdobnym, lecz nie wydającym żadnego zapachu!

Ten sam los spotkał i prostotę. Mimo jej rozkosznego wdzięku, usunięto ją z widowni, jak coś przestarzałego, pełnego śmieszności... I oto, w rzędzie małych cnót, stała się ona najbardziej zapomnianą, całkiem zapoznaną, a miejsce jej zajęła... próżność.

Tak jest! Powiedzcież mi gdzie znaleźć dzisiaj ludzi rozumiejących cnotę prostoty? Gdzie są ci, którzy się sobą nie zajmują? ci, którzy nie przechwalają się ze swoich zdolności, swoich bogactw, swej wspaniałomyślności? Gdzie jeszcze są ci, którzy nie powtarzają z zadowoleniem: „ja — mnie“... ci, co bliźniego sądzą z miłości, oceniają jego zalety, przyznając się do własnych swych braków?

„Być prostym“ mówiła mała Teresa, „to pozostawać dzieckiem“. I dodawała: „Nie słusznie czynicie, gdy ganicie to lub owo, pragnąc, by wszyscy tego samego byli zdania. Bądźcie małemi dziatkami; dzieci nie wiedzą, co lepsze, wszystko im się podoba. Naśladujmy je“.

Myślę, że dla nabycia prostoty, tej wdzięcznej pięknej prostoty dawnych lat, dobrzeby było od czasu do czasu zastanowić się nad temi słowami: „Człowiek widzi pozory, lecz Bóg na serce patrzy“. *Ch. Delcey.*

17 MAJA 1931 R. — W LISIEUX.

Poświęcenie pierwszej części bazyliki w Lisieux.

(Korespondencja).

17 maj! Nowy dzień triumfu, po wielu innych, dla Dziewicy z Lisieux, dla małej „Królewny“!...

Przew. O. Konstanty, exprowincjał Karmelu francuskiego, mimo ukończonych swych lat 86, przybył z Paryża wraz z towarzyszem, by, jak przy poprzednich uroczystościach, tak i tym razem, uczestniczyć w triumfach ukochanej Świętej. I, niechże mi wolno będzie z całą prostotą przyznać się szczerze, co było przyczyną, że nam wszystkim trzem mocno w piersiach serce biło — ufamy, że nas czytelnicy łatwo wyrozumieją — otóż, przyczyną tą była radość duszy naszej, radość słodka, z pewną, bardzo zresztą uprawnioną dumą połączona, radość, żeśmy braćmi zakonnemi małej Świętej, która jest „ukochanym Dzieckiem całego świata“.

Ze świtaniem Msze św. odprawiać się zaczęły przy 7-miu ołtarzach kaplicy Karmelu, podczas czego, prawie nieustannie rozdzielano Komunję św. tłumom, bez końca w rzędy się ustawiającym. Spotkało mię to szczęście, że byłem zaproszony do

pomocy w posilaniu Chlebem Anielskim setek pielgrzymów, podczas sprawowania Ofiary św., przy głównym ołtarzu. Myślałem o słowach małej Teresy: „Nie na to zstępuje Jezus codziennie z nieba, aby zostawać w złotem cyborjum"...

O godz. 8½ nabożeństwo pontyfikalne, przy którem celebrował J. E. Mgr. Gaudron, biskup z Evreux. Z radością zauważyłem obecność X. Prałata Schyrgens'a, gorliwego czciciela małej Świętej, reprezentującego kraj nasz ojczysty (Belgję). W. O. Hieronim z Paryża pełnił urząd sub-djakona. Co się zaś tyczy W. O. Konstantego, i (niżej podpisanego) sługi waszego, zarezerwowano nam miejsca w chórze, któreśmy zajęli, ubrani w nasze białe płaszcze. Po odśpiewaniu Nony wyszła suma. Kapela wykonała swą rolę, naprawdę z „całą doskonałością", począwszy od niezrównanego Introitu, który po dziś dzień jeszcze brzmi mi w uszach: „Przybądź z Libanu, przybądź o Oblubienico moja, przybądź, aby być ukoronowaną"... I myślałem natenczas: O napewno Teresa przybędzie, zejdzie z aniołami Ofiary św., wszak i ona Aniołem zawsze była, Aniołem Eucharystji, Aniołem Tajemnicy miłości Swego Jezusa.

Nie potrafię powiedzieć, ile tysięcy dusz nie miało (z powodu braku miejsca) dostępu do kaplicy. Lecz powetowano im tę stratę, odprawieniem Mszy św., oraz całego uroczystego nabożeństwa na dworze. Wszystkie te ceremonje zapowiedziane na godzinę 10¼, odbyły się na pagórku, gdzie poczyna się wznosić bazylika św. Teresy. Rozpoczęto od poświęcenia nowych oporowych krużganków i wielkiego Ołtarza zewnętrznego, poczem X. kanonik Lemercère, Wikarjusz kapitulny djecezji Bayeux i Lisieux, odprawił przy ołtarzu mszę św. Ceremonji poświęcenia dokonał Mgr. Gaudron, biskup z Evreux. Jak wiadomo, Mgr. Suhard (były Pasterz djecezji Bayeux i Lisieux) wyniesiony został na stolicę metropolitalną w Reims, zastępca zaś jego jeszcze nie zamianowany.

Dziś szósta rocznica pamiętnej kanonizacji małej Karmelitanki z Lisieux! Ks. Kanonik Germain, zbliżając się do mikrofonu donosi tłumom, że Ojciec św. odprawił tego poranku Mszę św. za Lisieux, Karmel i jego dzieła, oraz za pielgrzymów i ich intencje. Ogłasza, że Msza św. rozpoczynająca się na górnym krużganku ofiarowaną jest za Papieża i Kościół św. Św. Teresa od Dz. Jezus zapewnie zadowoloną była z tej myśli, tak odpowiadającej własnym jej uczuciom. Niebawem rozbrzmiało

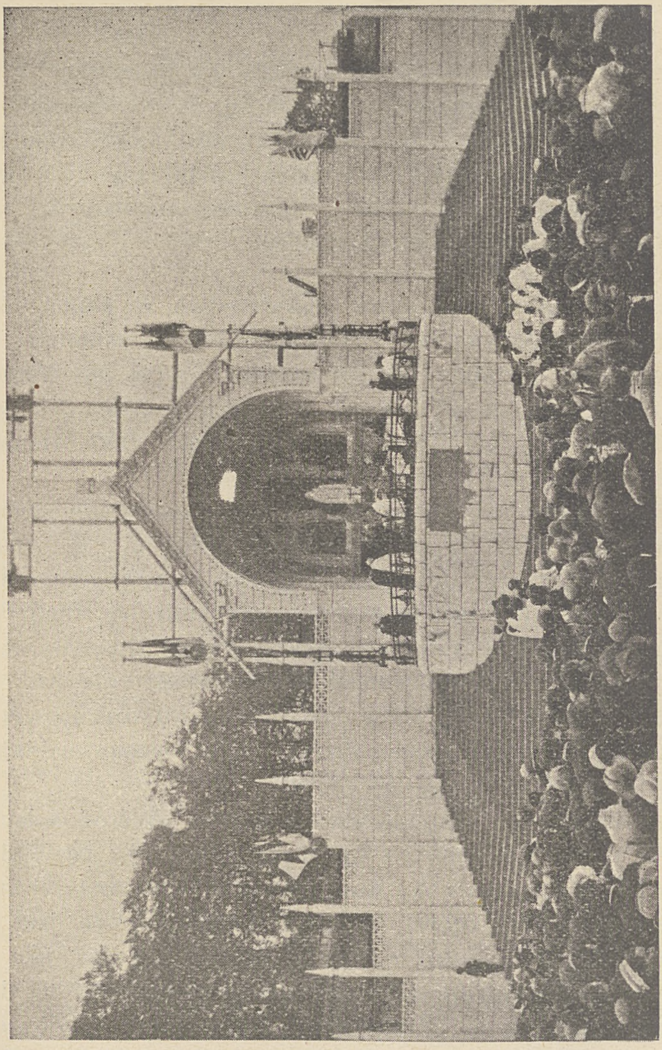
„Credo“, śpiewane tysiącznemi głosami, których echo rozlegało się w dal, po przez miasto i łany i pagórki sąsiadujące, powtarzając to uroczyste, a tak potężne wyznanie wiary świętych Apostołów...

Ofiara bezkrwawa się kończy. Nie można dłużej zatrzymywać się na esplanadzie. Każdy śpieszy, choć nie bez trudu, by zejść coprędzej, bo jedno jest tylko wejście i to dość ciasne dla defilady tak licznie zgromadzonych uczestników. Zresztą ciało domaga się swego posiłku. „Schronisko św. Teresy“, „Ermitarz św. Teresy“, hotele miejskie gościnnie zapraszają przybyszów, darząc, czem kto może. „Dom Kapelanów“ otwiera swe podwoje wielebnemu Duchowieństwu, zwłaszcza Dygnitarzom i osobliwym przyjaciołom Karmelu. Wśród nich poznaję P. Cordonnier'a, genjalnego architektę bazyliki. Mgr. Gaudron przewodniczy, a ks. kanonik Germain, ceniony dyrektor pielgrzymek, dusza Lisieux, podejmuje nas, jako swych gości.

Po tych „agapach“, wszyscy powracamy z powrotem na wzgórze, gdzie ma się odbyć poświęcenie pierwszego dzwonu do przyszłej bazyliki. Biskup z Evreux jest niezmordowany. Mgr Schyrgens, mimo swego wieku, nie myśli nawet o spoczynku. Z uderzeniem drugiej ceremonja poświęcenia się zaczyna. Lecz muszę się streszczać, powiem więc tylko, że chrzestną matką dzwonu był nie kto inny, jak rodzona kuzynka naszej ukochanej Świętej, Pani La Néele, ta dawna mała Joasia Guerin, o której Teresa tak serdecznie wspomina w „Dziejach Duszy“. Dzwon piękny i duży, na nim widnieje napis: „Nazywam się Teresa od Dz. Jezus. Misją moją jest wzywać, by Bóg był kochanym, tak, jak Go św. moja Patronka kochała. Ochrzczono mię 17 maja 1931 r.“.

Po poświęceniu prowizorycznej drogi krzyżowej wystąpił znany apostoł „małej świętej“, W. O. Martin i przemówił do tłumów. Nie łatwo powtórzyć jego słowa. Była to zarazem lekcja historji, przejmujące wspomnienia z przeszłości, prorocza wizja przyszłości; był to śpiew a zarazem okrzyk entuzjastyczny i najpraktyczniejsza lekcja! Głosem pełnym zapału, poświęconym od lat 8 apoteozie małej świętej, tłumaczył duchowe znaczenie bazyliki, której olbrzymie prace wykonują na tem wzgórzu, dominującem nad okolicą, otoczoną półkolem pagórkami od strony miasta. Mówca przyrównał to położenie z misją Teresy, promieniującą poprzez świat cały; fundamenta zaś budowy. sięga-

jące aż na 50 metrów w głąb ziemi, zastosował w przenośni do pokory św. Karmelitanki, zacierającej się w swem życiu ziemskiem przed oczyma świata. Rozmiary olbrzymie i wysokość



Z uroczystości poświęcenia pierwszej części bazyliki św. Teresy w Lisieux dnia 17 maja 1931 roku. — Msza święta na krużgankach oporowych.

domu Bożego uosobnić mają „poemat“ architektury: wieczne „Magnificat“ Teresy, w którem, śpiewając, wychwala Wszechmocnego za „wielkie rzeczy“ jej uczynione i którem przyciąga do nieba nasze serca i oczy. Dzięki sile rozgłośników słowa te

dotarły nietylko do uszu 12 tysiącznego tłumu (cyfra, według obliczeń Pana Cordonnier'a), zgromadzonego na esplanadzie, lecz i do mieszkańców miasta i wiosek okolicznych. I któż uwierzy, nawet i siostrom naszej wielkiej małej świętej danem było słyszeć przez otwarte okna cichego ich klasztoru mowę kaznodziei, głoszącą te dziwy Boże.

Po kazaniu nastąpiły śpiewy i modlitwy liturgiczne z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu; na uwieńczenie zaś nabożeństwa rozbrzmiała, tysiącznem echem, pieśń popularna (na nutę Ave Maria z Lourdes), a słowa powtarzane: „ku niebu, ku niebu pociągnij serca nasze"; zaprawdę zdawały się nam porywać serca kū niebieskiej ojczyźnie.

* * *

O godz. 5 popołudniu znów nabożeństwo w kaplicy Karmelu: Błogosławieństwo Najśw. Sakramentu dla zakonnic. Natłok uczestników podobny jak na sumie. „Szkoła św. Teresy", porywa ducha wśród tak ciasnej przestrzeni. Jezus Eucharystyczny, wzniesiony ręką biskupa, błogosławi duchowieństwo i lud wierny...

Lecz nie koniec na tem; program dnia jeszcze nie wyczerpany. Godzina wolna dla posilenia ciała, poczem, o $8^{1}/_{2}$ znowu na wzgórze! Naturalnie nie omieszkałem iść za wszystkimi. Procesji ze światłem nie będzie z powodu rozmiękłej drogi, lecz będą śpiewy, będzie uczczenie relikwji naszej Świętej, której figura z białego marmuru wznosi się majestatycznie nad całą esplanadą, będzie wreszcie wspaniała ogólna iluminacja wszystkich krużganków i olbrzymiego krzyża, odbijającego się tajemniczo na tle zciemniającego się nieba.

Widok czarujący, przy ślicznej pogodzie... Wśród śpiewów nabożnych uczestnicy wstępują na górny krużganek bazyliki po schodach 20 stopniowych, by tam na górze ucałować relikwję, bogato ozdobioną Tej, której chwałę i dobrodziejstwa dziś głoszą. Rzędy ścieśnione, jedni wstępują, drudzy schodzą, fala napływa, przy nieustającym, rzewnym śpiewie. Lecz, trzy na dziesiątą! Czas powrócić do miasta, więc przez tłumy toruję sobie drogę powrotną.

Ostatnie Echo.

Jeszcze nie wysłałem mego listu, kiedy otrzymuję artykuł wydany przez Mgr. Schyrgens'a w czasopiśmie „XX Wiek", opisujący dzień 17 maja w grodzie św. Teresy. Oto jego początek:

„Lisieux, gród św. Teresy od Dz. Jezus, był ostatniej niedzieli widownią wielkiego wydarzenia, którego doniosłość spodobało się Panu uwydatnić jeszcze bardziej momentalnem uzdrowieniem 4-letniego dziecka, kompletnie ubezwładnionego, które nagle powróciło do zdrowia w chwili, gdy je zbliżono do sarkofagu św. Teresy“.

Nowa róża niestrudzonej małej naszej Świętej, zawsze nam z pomocą śpieszącej!

Jeślim faktu tego wyżej nie podał, to dlatego, że choć słyszałem o nim, ale nie będąc naocznym jego świadkiem, myślałem, że jak wiele innych, o których donoszą nieustannie, była to łaska wyświadczona nie w samym dniu 17 maja, lecz poprzednio. *P. André — Karm. Bosy (Gand).*

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Cudownie odzyskane życie.

Pełna wdzięczności ku św. Teresie od Dzieciątka Jezus, ogłaszam niniejszem publicznie, że za pośrednictwem tej „Małej“, a tak Wielkiej w swej miłości seraficznej św. Teresie cudownie uzyskałam życie.

W dniu 15 marca br. ciężko zachorowałam. Przywołany lekarz stwierdził skręt kiszek i wrzód na ślepej kiszce i oświadczył, że musi nastąpić natychmiast operacja jeżeli chcę żyć jeszcze, gdyż innej drogi wyjścia niema. Zdecydowana więc byłam poddać się się, pomimo mego podeszłego wieku, operacji. Lecz niestety, kiedy do tego przyszło, żaden szpital przyjąć mnie nie chciał, ani żaden lekarz operować ze względu na moje lat 81, twierdząc, że w tak późnym wieku nikogo się nie operuje.

Zwołano więc całą moją rodzinę, która miała mnie pożegnać na zawsze. W tej strasznej dla rodziny mojej chwili, wnuczka moja włożyła mi pod głowę relikwje św. Teresy i udała się do Sióstr Karmelitanek na św. Łazarzu z prośbą o modlitwę, by chora pozostała przy życiu. Matka Przełożona tegoż klasztoru dała wnuczce mej zasuszone listki róż z ołtarza św. Teresy i poleciła, by mnie dawano je pić. Wnuczka moja po powrocie do domu nasypała tych listków do szklanki i zalała wodą, którą przez 3 dni piłam, nie przyjmując nic oprócz nich. Czwartego dnia stał się cud.

W nocy o godzinie 11 i pół zbudziłam się, kiedy stanęła nademną szara postać i w te odezwała się słowa: „Pukam, pukam i nikt mi nie otwiera“. Przeraziłam się ogromnie, szara ta postać, której twarzy nie widziałam podniosłą moją rękę leżącą na pościeli i silnie uderzyła nią w bolące mnie miejsce. Jednakże żadnego nie uczułam bólu. Postać znikła, a ja znów zasnęłam.

O godzinie 2 i pół tej samej nocy zbudziłam się poraz drugi, lecz już nikogo nie widziałam, uczułam tylko, że ktoś wsunął mi rękę pod skórę i zaczął rozdwajać skręcone wnętrzności. Wtedy uczułam okropny ból i zawołałam: „Matko Boska, jak to boli“, w tej chwili ból ustał.

Kiedy na drugi dzień przyszedł lekarz powiedział dwukrotnie: „To cud, cud, pani się sama operowała“.

Powiedziałam mu, że nie ja, lecz św. Teresa mnie operowała. Lekarz zdumiony oświadczył, że jestem zupełnie zdrowa i mogę powoli wstawać. Od dnia tego zaczęłam zwolna powracać do zdrowia. Postanowiłam sobie jednakże, że pierwsze moje kroki po chorobie skierowane będą do Tej, która mi życie uratowała.

Maleńka Święta i tej nie odmówiła mi prośby i przyjęła odemnie hołd wdzięczności u stóp św. Jej Ołtarza w kościele Sióstr Karmelitanek Bosych na św. Łazarzu.

Odtąd czuję się zdrowa i pełna wdzięczności ku św. Teresie od Dzieciątka Jezus, ogłaszam ten cud ku rozszerzeniu Jej kultu, aby wszyscy w ciężkich chwilach swego życia, pełni ufności udali się do Tej Wielkiej Świętej, która niedawno wyniesiona na Ołtarze, tyle wyprosiła łask i tyle łez ludzkich otarła, a „Jezus wszystko może — ufność działa cuda".

Julja Góralska, Poznań, Kopernika 6. (1931).

Cud ten potwierdzam: *Dr. med. Fr. Bednarek, Poznań, Młyńska 12.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Szczekotowa, Rodatycze: za wyzdrowienie dziecka z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *Piotr Bodzenta, Juchnowiec:* za różne łaski odebrane tak w czasie służby w Policji Państwowej jak i za opiekę w innych sprawach po zwolnieniu z szeregów P. P. — za co wszystko dziękuje również Najsł. Sercu J., Matce Najśw., św. Józefowi, św. Antoniemu, W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) i W. M. Teresie (Marchockiej) z prośbą o dalszą opiekę. — *Florentyna Labus, Mikołów:* za pomoc w ciężkiej chorobie oczu. — *P. Heisnig, Biskupitz:* za pomoc w ważnej sprawie, za którą dzięki również św. Józefowi. — *Matylda Bieniowa, Kraków:* za uzdrowienie dwumiesięcznej Tereni ze stanu beznadziejnego, które nastąpiło po obietnicy ogłoszenia publicznego podziękowania. — *NN. z Raciborza:* za odebrane łaski, za co dzięki niech będą również św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Tadeuszowi. — *Agata Mróz, Zaborów:* za otrzymane łaski i zdrowie, z prośbą o dalszą opiekę. — *Karolina Jagiełło, Szczucin:* za łaskę wyzdrowienia. — *Jaglarzówna, Kraków:* za szczęśliwy przebieg operacji swej siostry oraz polepszenie zdrowia mamusi, za co dzięki składa także N. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw., św. Józefowi, i św. Antoniemu, z prośbą o dalszą opiekę. — *Patoczkowa, Kraków:* za usunięcie przykrej i bolesnej, długotrwałej choroby skórnej w domu i uzyskanie dobrego świadectwa dla syna, za co dziękuje także Najsł. Sercu J., Matce B. Nieust. Pomocy, św. Feliksowi i W. M. Teresie (Marchockiej). — *Stefanja Adamusówna, Andrychów:* za różne łaski a zwłaszcza za dwie, to jest pogodzenie się dwóch krewnych i drugą bardzo ważną pomoc, za co wszystko dzięki również niech będą N. Sercu P. Jezusa, M. B. Nieust. Pomocy, Błog. Teresie Małgorzacie i W. O. Rafałowi od św. Józefa. — *Kleryk Bolesław Lis, Kraków:* za szczęśliwą opiekę podczas operacji i choroby, oraz za szczęśliwą pomoc w dwóch ciężkich położeniach materjalnych. — *Sz. N., Poznań:* za otrzymanie posady w II-gim dniu nowenny do M. B. Nieust. Pomocy i pomoc przez to w krytycznem położeniu, za co dziękuje N. Sercu Jez., Matce Najśw. Nieust. Pomocy i św. Teresie od Dziec. Jezus. — *L. K., Warszawa:* za wysłuchanie modlitwy o szczęśliwy wynik egzaminu dla siebie i drugiej osoby, za co dziękuje również Najsł. Sercu Jezusa i Najśw. Matce. — *Wojciech Rospądek, Kraków:* za wsparcie w bardzo ważnej sprawie, od której zależało zbawienie duszy.

Podziękowanie W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu).

Z. S. z Wadowic dziękuje z całego serca W. O. Rafałowi za łaski otrzymane przez Jego wstawiennictwo.

*

Władysław Gleń, Nowa Góra: serdeczne składa dzięki za pomoc w chorobie żony, przy użyciu ziemi z grobu W. O. Rafała z Czernej.

Podziękowanie W. M. Teresie (Marchockiej).

Z całego serca dziękuję za wielkie łaski doznane od Matki Najśw. i Serca Jezusowego za przyczyną Wiel. Marji Teresy Marchockiej. 6 lat cierpiałam na zapalenie stawowe, nerwowe i atretyzmowe. Był to czyściec cierpienia. Lekarze orzekli, że to choroba nieuleczalna. Trwało to aż dotąd, ale nieustanne moje modlitwy i zdanie się na wolę Bożą mi towarzyszyły. I nie zawiodłam się, bo czuję kres mojego bólu. Od czasu, kiedy odprawiłam nowennę do Matki Boskiej stopniowo zaczął ból ustawać i teraz coraz lepiej zaczynam chodzić. Za łaski tak wielkie i przyczynę Marji Teresy Marchockiej całem sercem dziękuję, nadal polecam się Jej opiece i św. Teresy od Dziec. Jezus. Pragnę rozszerzyć ich cześć i polecam się Matce Najświętszej Marji Pannie i Sercu Jezusowemu.

Kraków, 1931. *Marja z Klichów Żurkowa.*

*

Wacława Krakowska, Łódź: całem sercem dziękuje za wyzdrowienie męża W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej).

*

Podziękowanie W. Matce Marji Xawerze.

W pewnej trudnej sprawie udałam się do Naszej Drogiej Matki Marji Xawery, prosząc o wstawiennictwo do Serca Jezusowego. W piąty dzień nowenny zostałam wysłuchana za co składam najgorętsze podziękowanie W. M. Marji Xawerze, prosząc o dalszą opiekę.

S. Marja Agnieszka od Jezusa, Karm. bosa.

*

Profesor Adam Wrzosek, Marja Wrzoskowa i Dr. Ludmiła Wrzosek-Krakowiecka składają najserdeczniejsze podziękowanie Drogiej Matce Marji Xawerze za wysłuchanie prośby do Niej zaniesionej.

Dębki (Pomorze), 9 lipca 1931 r.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA W KARMELU POLSKIM.

Dnia 8 lipca 1931 r. odbyła się w kościele naszego klasztoru w Wadowicach skromna uroczystość ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej pracy kapłańskiej W. O. Mikołaja od Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Po ukończeniu nowicjatu i studjów teologicznych W. O. Mikołaj jako kapłan oddawał się z gorliwością pracy czyto w konfesjonale, czy na ambonie w różnych klasztorach polskiej prowincji. Wśród tego czasu był także przełożonym w Krakowie.

Te oraz inne jego prace wspominając, życzy Zakon Ojcu Jubilatowi, aby jeszcze długie lata w zdrowiu i radości służył Bogu na chwałę i bliźnim na pożytek.

Klerycy naszego Kolegjum wadowickiego przyczynili się do podniesienia tej uroczystości jubileuszowej odśpiewując na głosy Mszę św. i dziękczynne „Te Deum“. *Uczestnik.*

* * *

WYCIECZKA DO CZERNEJ I PIELGRZYMKA NA GRÓB W. O RAFAŁA.

W uroczystość św. Piotra i Pawła III. Zakon Karmelitański św. Teresy w Krakowie urządził piękną pielgrzymkę do znanego Czerneńskiego klasztoru, z udziałem wielu Sióstr tercjarek krakowskich — oraz



Krakowska grupa III Zak. Karm. w Czernej.

innych pań. Po wysłuchaniu Sumy w miłym kościółku pod wezwaniem św. N. O. Eljasza, odprawionej w intencji pielgrzymki, udano się na sąsiedni cmentarz, gdzie wśród wielu innych mogił znajduje się nawiedzany przez wielu grób O. Rafała (Kalinowskiego). Tu jeden z miejscowych Ojców, wygłosił okolicznościowe przemówienie do zebranych, zachęcając do modlitwy o rychłe wyniesienie świętobliwego sługi na ołtarze Pańskie, poczem wszyscy żarliwie polecali swe sprawy Jego wstawiennictwu.

Wspólna fotografja utrwaliła pobyt naszego III. Zakonu w tem świętem ustronnem miejscu, skąd wszyscy unieśli podniosłe wrażenie wracając do domów i zajęć swoich.

DO DOBRYCH SERC.

Wiadomo już naszym Czytelnikom z dawniejszych miesięczników „Głosu Karmelu“, że w Wadowicach w naszym klasztorze kształcimy studentów na przyszłych sług N. M. P. z Góry Karmelu. Prowadzimy prywatne gimnazjum i również utrzymujemy internat. Często z tej „Górki“ Wadowickiej w przeszłych miesięcznikach podnosił się głos i donosił drogim Czytelnikom o stanie naszego zakładu. Ten głos nie ucichł i również dzisiaj odzywa się do Serc dobrych, które wiedzą, ile poświęcenia wymaga od nas praca nad młodzieżą. Jednakże najwięcej trudności sprawia brak środków materjalnych. W tym roku szkolnym otwieramy jeszcze jedną klasę. W tym celu musimy przygotować przynajmniej dla 25 studentów łóżka, ławki szkolne i inne przedmioty koniecznie potrzebne do wychowania każdego ubogiego studenta. To wszystko pociąga za sobą wielkie wydatki.

Klasztor sam ubogi wiele wydaje na utrzymanie i wyżywienie studentów. Sami studenci, jako ubodzy, jako dzieci ubogich przeważnie rodziców nie mogą się na to zdobyć i swoją małą pensją miesięczną mogą tylko pokryć wydatki, jakie łożymy na utrzymanie profesorów i na zapewnienie pomocy i środków naukowych. Dlatego — jakie takie — utrzymanie naszych wychowanków będzie zależało od dobrych serc Czytelników naszego miesięcznika, do których się udajemy z gorącą prośbą. Prosimy najpierw o modlitwę, bo to środek najskuteczniejszy, a następnie chociażby i najmniejsze ofiary, które z największą wdzięcznością przyjmą nasi ubodzy studenci i dla dobrodziejów swych wyproszą obfite łaski.

Wszelkie jałmużny można posyłać czekiem pocztowym Nr. 148.732.

*

WPISY DO MAŁEGO „KOLEGJUM” W WADOWICACH.

Kolegjum OO. Karmelitów w Wadowicach, woj. Krakowskie, przyjmuje w tym roku uczniów do *II. kl. gimn.*

Egzamin wstępny 21 sierpnia b. r. o godz. 8 rano.

Zglaszać się należy przed dniem 20 sierpnia, przynosząc lub przysyłając: metrykę, świadectwo szkolne, szkolną kartę zdrowia, świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety (Prefekta) i znaczek pocztowy na odpowiedź.

Warunki przyjęcia: 12—13 lat, zdrowie, zdolności do nauki, ukończona I kl. gimn. lub przynajmniej 5 kl. powszech., szczera wola poświęcenia się stanowi duchownemu w Karmelu.

Pensja miesięczna według umowy z zarządem Kolegjum.

O. Jacek — Prefekt.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

3. Zakonu: Mikulczyce (N. G Śląsk). — *S. Romualda od N. Serca P. J. (Deszczka).* † 2/5. 1931, lat 45, prof. 2.

Hindenburg (N. G. Śląsk). — *S. Karolina Nowak.* † 22/4. 1931, prof. 27.

Luszczawa. — *S. Józefa od N. Serca P. J. (Wolkowiczówna).* lat 45, prof 5.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: Rodzina Pieczkowskich, Wyrin 5; Agnieszka Brzakalik na wykup Dziecka 50; Fr. Filipczyk 5; M. Solich 5; NN. 2; T. Wolnitza na wykup Dziecka 20 mk; Michalina N., Kraków 50; NN. Kraków 5; Gen. Ryborz na wykup Dziecka 15 mk; na Misje 10; I. Wojtaszkiewicz, Lublin 5; M. J. i A. B., 8.60; A. Galosówna 5; M. Gruszka, Zory na wykup Dziecka 40; NN. Wadowice 5; E. Himel 2 mk; p. W. Kalicka 5; p. E. Szymala-Pokrzywnicka, Warszawa burse dla chorych; W. S. Serafia dla Studentów 35; NN. Kraków 5; M. Gaża, Bogucice 15; p. Ślusarek, Poznań 5; H. K. jako wotum na wykup Dziecka 60; p. Tomecki 2; p. Pawellek 2; NN. dla biednych 2; p. Tomecki ku czci św. Tereni 2; p. Radziejewski 2; M. Bieńkówna 45; H. Skopińska 5; A. Machowska 5; pp. Urbańscy 5; A. M. Chęcińska 6; J. Smerekowa 5; J. Martulowa 10; mała Żenia Smarzewska w dniu 1-szej Komunji św. 5; J. Panasowa 5; Fr. Kwiecińska 1; S. Klimowicz 10; H. Strecharska 5; pp. Dziurzyńscy 5; p. Czernecka 5; Lwów: za albumy mis. 4; za znaczki mis. 8.55; A. Skiba, Król. Huta 20; St. Szymurzanka 2.75; J. Buchman 5; M. Czepalla 2; St. Wojciechowska 5; Fr. Banek 10; NN. Miechowice 3 mk; A. Gryczman 1 mk; P. Bodzenta 2; M. St. Wojciechowska 5; M. Wójcikiewicz 2; J. Szkodzińska 5; T. Krycińska 2; Agnieszka N. Kraków 5; M. Król 1; T. Starowicz 15; pp. Mrozińscy jako wotum 5; Fr. Chapla, Wadowice 2; M. Wierzbicka 2; P. Wynowa 3; NN jako wotum 80; Helena N. 2; składki w czasie Mszy św. Kraków 96; skarbonki: Kraków 41; Wadowice 65; „Chóry Marj." Kraków 141; Łagiewniki Śl. 100; Lwów 72.40; Szopienice 60; Dobromil 50; Biskupice Śl. 46; Lublin 45; Wadowice 39; Wilno 28; Gierałtowice 32; Bogucice 30; Orzegów 28; Siemianowice 25; p. Ranik 15; A. Bizoniówna, Andrychów jaok wotum 5.

Wszystkim Ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać".

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT. ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.", ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 15 SIERPNIA, T. J. W UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NMP.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

E. Himmel 5; NN. Wadowice 5; NN. Lublin 5; Z. S. 3; NN. Czerna 2; J. Czaja 5; K. Gąsiorkówna 5; Fr. Leń 3; Fr. Skrzypkówna 2; NN. Kraków 5; A. Paczkowska 5; p. Reniewicz 2; p. Bodzenta 2; NN. Szopienice 20.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać".

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Teresa Krycińska 10 zł; Aniela Jachnicka 3 zł; Marja Kucharczyk 10 zł; Marja Thenowa 10 zł; XX. 1 zł; NN. 5 zł; Ofiara z Raciborza 100 mn; NN. z Raciborza 15 mn; Zofja Pietruszka 10 zł; Marja Szynkarek 3 zł; *Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus:* J. Sło- *ołtarz św. Józefa:* NN. z Czernej 10 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Na nasze „małe" Kolegjum w Wadowicach:

Teresa Tetla (III Zakon Karm. w Chropaczowie) 22 zł; PP Szybalscy 20 zł; P. Miłobędzka 3 zł; NN. 3 zł; XX. 3 zł; A. Wagnerówna 10 zł; Zuzanna Bonk 9 zł; K. Rypień 10 zł.

Z całego serca gorące „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

p. Ranik 15; A. Bizoniówna, Andrychów jako wotum 5.

Katowice 10 zł; St. Wójtowicz 5 zł; Anna Oleksówna 5 zł; S. Magdalena z III. Zak. Karm., Lwów 5 zł; S. W. C. E. ze Sidziny 5 zł; A. Waga 5 zł; Agnieszka Sobota 3 zł; XX. z Łagiewnik Śl. 10 zł; Stanisława Siwecka 10 zł, Waleska Łuczyk 5 zł; P. Kozakiewicz Król.-Huta 2 zł; Jendryszik 2 zł; Jan Urbańczyk 2 zł; Józef i Józefa Stytowie 20 zł; Anastazja Michalik 5 zł; Zofja Ostrowska 5 zł; W. B. Szopienice 10 zł; Alina Matuszewiczówna 10 zł; Stanisława Kozłowska 5 zł; M. J. Kraków 10 zł; Zofia Kozłowska 3 zł; P. W. z Poznania 5 zł; Marja Zielińska 5 zł; Anna Paczkowska 5 zł; Helena Olszewska 10 zł; Jadwiga Rozanka 2 zł; Teresa Mieczkowska 10 zł; Zofja Wernerowa 20 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Zelatorki honor. z Krakowa 10 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz przy jego powiększeniu, najgoretsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 15 SIERPNIA W DZIEŃ WNIEBOWZIĘCIA N. M. P.